

Włodzimierz Wesołowski

## Wstęp

Transformacje systemów społecznych bywały w przeszłości, i prawdopodobnie będą w przyszłości, mniej lub bardziej spontaniczne, albo odwrotnie – mniej lub bardziej zaplanowane. Okazywały się rezultatem kumulacji drobnych zmian lub owocem serii decyzji kręgów dzierżących władzę. Choć przyzwyczailiśmy się traktować je jako nieuchronne – to niekoniecznie musieliśmy mieć w tym rację. Zwłaszcza społeczno-polityczne rezultaty zmian technologiczno-ekonomicznych bywają dziś postrzegane w nauce jako mniej lub bardziej, raczej bardziej, zależne od subiektywnych czynników ludzkich: działania grup, pojawiających się ideologii, uniesień mas spowodowanych niespodziewanymi wydarzeniami. Charles Tilly wyraził to następująco „w zasadzie staram się traktować historię jako ciąg pojawiających się i znikających możliwości, jako proces selekcji, zdeterminowany wcześniejszymi wydarzeniami” (Tilly 1997). W tym sformułowaniu oddziaływanie przeszłości (czyli swoisty historyczny determinizm) nie znika, lecz jest jedynie czynnikiem współokreślającym wykorzystania przez grupy ludzkie „pojawiających się i znikających szans”. W sformułowaniu Tilly’ego zawarta jest myśl o wieloprzyczynowości i „warunkowości” rozwoju, dość powszechnie akceptowana dziś w naukach społecznych.

Takie ujęcie jest ważne dla studiów nad transformacją systemową w krajach Europy Centralnej, w tym Polsce, po upadku komunizmu. Jest oczywiste, że transformacja od systemu komunistycznego do społeczeństwa rynkowego i demokratycznego wykorzystuje cały arsenał teorii i instytucjonalnych rozwiązań, które istnieją w ustabilizowanych gospodarkach rynkowych i ustabilizowanych demokracjach. Czasem zakłada się przy tym, że budowa demokracji i rynku na polu przetrzymanym po instytucjach komunistycznych będzie prostym zastosowaniem rzeczy znanych, rozpoznanych i ogólnie dobrze gdzie indziej funkcjonujących. Wyobra-

zenie Polski jako kraju szybko i dobrze *kopiującego* rozwiązania zachodnich demokracji królowało w minionym dziesięcioleciu w umysłach teoretyków i praktyków transformacji. Niewątpliwie wzmocnieniu takiej postawy sprzyjała chęć szybkiego przystąpienia do Unii Europejskiej. Słabsza była świadomość specyficznego charakteru kształtowania się modelowych cech gospodarki rynkowej i systemu demokratycznego w każdym kraju. Niewysoka była świadomość faktu, że pojawiające się szanse wymagają ukonkretnienia modelu. Swoistość zasobów materialnych, a także kulturalnych może narzucać zarówno przejściowe, jak i trwałe, odmienności i modyfikacje modelu.

Praca nasza nie ma na celu analizy całokształtu transformacji przebiegającej w Polsce, lecz poświęcona jest zagadnieniu węższemu. Jednakże przebieg transformacyjnych procesów odciska swe piętno bezpośrednio i pośrednio na przedmiocie naszych badań. Politycy, w tym parlamentarzyści, są podmiotem i przedmiotem ogólnych procesów zmiany. Jako podmiot są zbiorowym, niezmiernie ważnym aktorem, działającym na rzecz wykorzystania szans dla dobra całej zbiorowości, choć w wydaniach jednostkowych mogą być zupełnie przypadkowym produktem fali zmian. Od nich w dużym stopniu zależy *jakość* wykorzystania szansy.

Zajmujemy się tu politykami zasiadającymi w dwóch parlamentach (okresu 1993–1997 oraz 1997–2001). Mówimy więc w tej książce o parlamentach dwóch kadencji, które były bardzo odmienne w swym składzie. Jeden zdominowały był przez SLD i PSL, a drugi przez AWS i UW. Mimo różnic w dominacji liczbowej przez odmienne ugrupowania w obydwu sejmach dawało się zauważyć zjawisko podążania myślą w kierunku jasno zdefiniowanym: ku gospodarce prywatno-rynkowej i demokracji parlamentarnej. Była to transformacja, dla której kierunek został wytyczony przez ruch antykomunistyczny, i prodemokratyczny, ruch masowy, a potem sterowana przez polityków byleż opozycji o zróżnicowanych opcjach. Średnie pokolenie partii dominującej w poprzednim, zgoła odmiennym, systemie oraz młodzi politycy dawnego systemu przyłączyli się do działań reformatorskich. Tak więc politycy różnych opcji inicjowali, nadzorowali, podtrzymywali procesy zmian. Klimat oczekiwania wielkich zmian na jednych wymuszał otwartość, a drugim otwierał zablokowane przedtem drogi działalności politycznej.

W jednym z tekstów poprzedniego tomu, którego książka ta jest kontynuacją, mówiliśmy o „transformacyjnej poprawności” całej warstwy polityków. Sytuacja „niezbędnego zadania” przedstawionego ludziom przez ruch masowy (Solidarność), a politykom przez „historię” wymuszała ową transformacyjną poprawność. Z biegiem czasu musiało nastąpić, zakładaliśmy, różnicowanie się transformacyjnej poprawności. Jak ten proces wygląda? Jakie kształty przybiera? To były pytania, które dotyczyły tendencji długofalowych.

Gradacyjna transformacja od jednego do drugiego systemu, choć włącza na różnych poziomach aktywność obywatelską, jest w poważnej mierze inicjowana

przez ustawy parlamentarne, nad którymi debatuje politycy. Dyskutują oni nad ustawami kierując się zamiarem pozostawania w zgodzie ze swoimi wyborcami – choć w różnym stopniu. W ich pozycję posła, która ulega różnym aktualizacjom, wbudowany jest dylemat od dawna znany wszystkim teoretykom parlamentarnej demokracji. Ten dylemat to „racjonalność” własnych pomysłów (często kierowana względami „dobra wspólnego”), racjonalność grupy, która wybrała posła do reprezentowania partykularnego grupowego interesu, albo trzecia postawa: „raison d’etat”, racja państwa. W tle dylematu wyboru jednej z trzech podstaw „racjonalności” istniało dodatkowo uznanie faktu, że poseł działa także ze względów czysto egoistycznych, mając wyłącznie jednostkowy interes na względzie, czy to interes powiększenia majątku, czy to interes powiększenia osobistego wpływu, czy snobistyczne dążenie do sławy.

Nikt nie zaprzeczy, że najbardziej bezpośrednimi aktorami dramatu transformacji są politycy – choć mogą oni spełniać, poza polityką, różnorodne role dodatkowe. *Ich największym zgrupowaniem jest parlament.* W tej instytucji, najbardziej typowej dla nowoczesnego systemu politycznego, wytwarzane są wszystkie decyzje transformacyjne, a przede wszystkim prawa państwowe, które ukierunkowują działalność ludzką w ramach całego systemu gospodarczo-społeczno-kulturowego. Na sesjach plenarnych spór kończy się jakimś finałem, który jest brzemienny w skutki dla społeczeństwa.

Byłoby źle, gdybyśmy negowali pierwszoplanową pozycję sejmu i znaczącą rolę posła w wytwarzaniu decyzji politycznych. Nie ma takiego drugiego miejsca *koncentracji polityki i konfrontacji najważniejszych opcji*, miejsca, w którym następuje *kulminacja decyzji*. Parlament to *locus concurrendi* procesów drobniejszych, które zlewają się w jeden „wynik”. W parlamencie odbywa się ostateczne ważenie sił. Znaczna autonomia rządu oraz jego moc sprawcza, w tym moc inicjowania ustaw, musi być zauważona i uwzględniona, ale nie może być przeciwstawiona sile parlamentu, przynajmniej tak długo jak długo system pozostaje demokratyczny. Proces polityczny płynie przez wszystkie ważne sfery życia publicznego, ale w parlamencie krystalizuje się w konkretnych decyzjach merytorycznych (legislacja), decyzjach personalnych (powoływanie rządu), monitorowaniu ogólnych rezultatów polityki rządu. Taka jest konstrukcja systemu demokratycznego.

W związku z tym trzeba zauważyć, że polityk w systemie demokratycznym jest w zasadzie *politykiem parlamentarnym*. Albo w parlamencie zasiada, często przez kilka kadencji, albo przygotowuje się do wygrania wyborów, albo po przegranych wyborach przygotowuje się do reelekcji. W demokratycznym systemie istnieje jakby przymus stania się parlamentarzystą, jeśli chce się być uznanym za demokratycznego polityka. Wymaga tego fundamentalna zasada reprezentacji, zasada współzawodnictwa politycznego oraz praktyczna zasada pierwszeństwa parlamentarnego sporu merytorycznego przed rządowym wdrażaniem programu. Choć bywają przypadki powoływania członków rządu, którzy nie są aktual-

nymi posłami, to przeważa praktyka odwrotna, i ma ona głębokie praktyczne uzasadnienie.

Od momentu okrzepnięcia demokracji polityk parlamentarny jest z reguły politykiem partyjnym. Nie tutaj jest miejsce na omówienie *zbieżności* formowania się demokratycznego parlamentu i systemu konkurencyjnych partii politycznych. Warto jednak przypomnieć podstawowe sformułowania Sartoriego z jednej z mało znanych w Polsce prac (Sartori 1976: 25). Sartori stawia tam pytanie: czemu służy system partyjny? (*What is the purpose of a party system?*) i odpowiada:

a) partie są instrumentem osiągnięcia kolektywnych korzyści grup znajdujących się na zewnątrz parlamentu; więc nie są koteriami, jak bywało przed erą demokratyczną, kiedy to „factions”, „coteries” w parlamencie były grupkami zorientowanymi na osiągnięcie interesów jawnie osobistych,

b) partie są częścią *całości* (narodu) i choć reprezentują tylko „część” (*a part*), to polityka partyjna musi demonstrować stanowisko korzystne dla całości (a nie wyłącznie partykularną pozycję),

c) partie są kanałami ekspresji politycznej i dlatego są narzędziem reprezentacji ludności; są narzędziem formowania „reagującego i odpowiedzialnego rządu” (*responsive and responsible government*).

Pamiętanie o tych klasycznych sformułowaniach ułatwi czytelnikowi zrozumienie tak badanych posłów, jak i nas badaczy. Bowiem te sformułowania tworzą korpus rzadko wypowiedzianego, a prawie zawsze milcząco zakładanego elementu teorii parlamentu i partii politycznych. Nazywam je klasycznymi. Mimo krytyk z różnych stron mówiących, że te założenia bywają osłabiane w praktyce – to aksjologiczny model demokracji nie może ich odrzucić. W konsekwencji, transformacja ku demokracji w Polsce musi być analizowana jako takie zjawisko, w którym znajdują odzwierciedlenie dwie tendencje: chęć podążania za modelem, a zarazem chęć czasowego lub trwałego pomniejszenia, „odciążania” się polityków, od zbyt zobowiązujących elementów tego modelu.

Teraz jest pora na zwrócenie uwagi na ważne zjawiska nieodrodne od współczesnych demokracji, o których klasyczna teoria milczała, a z którymi współczesne analizy politologiczne rozmaicie sobie radzą (w zamiarach uczynienia demokracji modelem względnie spójnym). Parlament współczesny nie jest jedynym miejscem, w którym polityka rozgrywa swoje dramaty. Pluralizm polityczny doprowadził do wyłonienia się różnorodnych ośrodków wytwarzania, powiększania, spożytkowywania wpływu politycznego. W związku z tym w parlamencie odbywa się „odczytywanie” ciężaru zorganizowanych sił pozaparlamentarnych, a także uleganie presjom pozaparlamentarnym. Otoczenie parlamentu innymi instytucjami publicznymi i prywatnymi komplikuje prosty obraz parlamentu jako centrum kumulacji procesów politycznych. Od czasów Webera zauważać trzeba autonomiczną (w demokracji) i wpływową rolę administracji państwa (biurokracja). Oddolne procesy obywatelskie powołują do życia *nie tylko* partie – oczywistego aktora polityki, łącznika między wybierającymi a wybieranymi. Dawno już zauważono, że systemowa ak-

ceptacja zorganizowanych grup interesów otwiera pole pozapartyjnym i pozawyborczym oddziaływaniom na parlament. Teorie grup interesów, grup nacisku, lobbyingu – odburzają w jakimś stopniu klasyczną teorię demokracji, która uwzględniała *jedynie* procesy *wyborczej* gry politycznej.

Wszystkie występujące realnie komplikacje nie pomniejszają roli parlamentu, lecz jedynie nakazują postrzeganie tej roli w bardzo szerokim kontekście grup i instytucji, których rola w generowaniu i podtrzymywaniu procesu politycznego jest bogata i nie zawsze pozytywna.

Mimo to „reprezentant” pozostaje ważną figurą procesu demokratycznego choćby dlatego, że parlament spełnia taki wymóg demokracji, którego nie spełniają grupy interesu (czy szerzej nawet – wszelkie stowarzyszenia). Parlament to zbiorowość, która uosabia obieralne *zmiennie większości* zależne od woli obywateli. Inne ugrupowania uczestniczące w polityce mogą być – zazwyczaj są – *trwałymi mniejszościami*, niezależnymi od opinii całej ludności kraju (grupy kapitałowe, stowarzyszenia przedsiębiorców, związki zawodowe, stowarzyszenia regionalne).

Tak więc w naszym projekcie badawczym obecne są wątki tematyczne zarówno takie, które należą do najstarszej europejskiej tradycji badań nad systemami liberalno-demokratycznymi, jak i takie, które należą już do tradycji nowej, dwudziestowiecznej. Nie unikamy więc tematyki grup interesów, lobbyingu, nacisku prywatnych firm. O tym zjawisku – jeszcze nie zakotwiczonym konstytucyjnie – posłowie wypowiedzieli się chętnie. Dostrzegają w nim ważny fakt z zakresu funkcjonowania współczesnej realnej demokracji. Za inny niezbędny element rozszerzenia problemów klasycznej teorii demokracji i „tematyki parlamentarnej” uznaliśmy zagadnienie „elity politycznej” i „elity elit”. Dzięki tym rozszerzeniom projekt nasz uzyskał kształt nietypowy.

Jednakże formowanie się systemu partyjnego, jego funkcje, a także widoczne niedostatki całego polskiego systemu partyjnego obligują badacza do skoncentrowania się na strukturach partyjnych i quasi-partyjnych w naszym parlamentarzmie. Poseł jest więc w analizach przede wszystkim *posłem partyjnym* i przynależność organizacyjna, zakładamy, jest ważnym wyrazem jego przekonań. Znaczy to, że leży w znacznym stopniu u podstaw jego percepcji rzeczywistości społecznej, jego ocen i postrzegania swych zadań. By nie pominąć zupełnie mechaniki instytucjonalnej sejmu dołączyliśmy dwa specjalne studia: o pracach komisji nad ustawą o służbie cywilnej i komisji rozpatrującej postawy etyczne posłów.

Na formującą się warstwę polityków można spoglądać z dwu perspektyw: zobiektywizowanej i subiektywnej. Spojrzenie zobiektywizowane opierać się będzie, na przykład, na ocenach ekspertów i analityków, które mogą uwzględnić opinie niepolityków o posłach, o „elicie politycznej” i jej poszczególnych częściach itp. Analizy takie uwzględniają także dotykalne efekty działań polityków.

Perspektywa subiektywna będzie próbą zrozumienia intencji polityków. Poprzez kwestionariusz skierowany do nich badacz wyraża prośbę, aby przeanalizowali samych siebie. Wbrew pozorom, osiągnięcie dobrych, rzetelnych wyni-

ków tą drogą nie jest łatwe. Pomimo wątpliwości, które wzbudza, pytanie o poglądy jest powszechnie stosowane w socjologicznych i politologicznych badaniach surveyowych. Nasza książka oparta jest na takich właśnie empirycznych badaniach surveyowych.

Pytaliśmy posłów o ich ogólne orientacje polityczne, percepcje zjawisk społecznych, motywy działania politycznego. Jedne pytania dotyczyły przekonań osobistych, inne przybliżonej oceny poglądów całej zbiorowości posłów lub polityków. Taka metoda badawcza nigdy nie rozstrzygnie, w jakim stopniu posłowie w pełni odkryli przed nami swoje umysły, trafnie określili swoje emocje lub dali dobrą „wycenę” opinii kolegów. Jednak można założyć, że zasada surveyowych pytań sprawdzała się wielokrotnie w badaniach postaw polityków. W większości nie kłamali ankieterom. Nie przedstawiali opinii odwrotnych od wyznawanych. Czasem mogli te opinie tylko „podrasować”, aby wyglądały mądrzej, czasem – odwrotnie – trywializowali je, aby dać wyraz „silnej” więzi z prostymi ludźmi. Mogli też oczywiście odpowiadać niekompetentnie z powodu prostego braku wiedzy. Mogli być nieco złośliwi w ocenie kolegów (większości posłów). Te wszystkie czynniki stać się mogą, i powinny, autonomicznym przedmiotem refleksji badaczy. W naszym tomie uwagi na ten temat czytelnik czasem napotka. Zdajemy sobie jednak sprawę, że niektóre objaśnienia brzmiąc będą jak niezupełnie mocna interpretacja. Zwykle zaznaczamy, w którym miejscu nasze uwagi są interpretacyjną „nadwyżką”. Sygnalizujemy w ten sposób odchodzenie od materiału w rejon bardziej swobodnej interpretacji.

Badanie polityków zasiadających w parlamencie jest bliskie badaniu warstwy polityków w całości, albo co najmniej podstawowej części warstwy politycznej. Ten, kto chce być na trwałe w polityce, po prostu musi być wybrany do parlamentu, inaczej traci swój osobisty polityczny potencjał, a także – swoje *uwierzytelnienie*. W demokracji polityk musi okresowo podlegać wyborczemu naładowaniu mocą polityczną. Inaczej nie będzie w stanie przedstawiać się jako człowiek zaufania jakiegokolwiek grupy zdefiniowanej społecznie i politycznie. Ze względu na brak wyborczej, a więc bezpośrednio-politycznej weryfikacji, liderzy organizacji związkowych, stowarzyszeń obywatelskich i innych organizacji nie są z definicji politykami.

Parlament pełni aż trzy funkcje wobec ludzi wchodzących do polityki i zostających w niej na dłuższy czas. Stwarza ramy merytorycznego uczenia się problemów społecznych i politycznych, jest forum nabywania doświadczenia walki politycznej i mediacji, wreszcie jest szkołą odpowiedzialności politycznej. Trudno przecenić wszystkie te funkcje parlamentu *w procesie formowania demokratycznej warstwy polityków w okresie transformacji*. Sądzę, że grupy działaczy poprzedniego reżimu i grupy opozycyjne wobec tamtego reżimu są tu, z grubsza biorąc, w podobnej sytuacji (o pojęciu *warstwy politycznej* piszę m.in. we *Wstępie* do książki *Polityka i Sejm* (1998).

Parlament jest jednak przede wszystkim forum zbiorowego myślenia oraz dyskusowania. Jest oczywiste, że emocje, prekoncepcje i mitologie nie zostają wy-

parte przez przymus racjonalności argumentowania za swą opcją lub propozycją. Paradoksalnie, wydaje się czasem, że polski sejm jest rządzony raczej przez mity i emocje. Jednak może to być wrażenie powierzchowne. W nowoczesnym świecie nie można w parlamentach uchylać zupełnie emocjonalnych ustaw, jeśli pozostaje się na gruncie zdefiniowanych celów, powiązania celów z wartościami, a także dostępnymi środkami realizacji. Po prostu tworzenie prawa w cywilizacji zachodniej jest nie do pomyślenia inaczej (pomińmy tutaj skomplikowaną materię *wtapiania* interesów partykularnych w racje dobra wspólnego lub racje państwa).

Posłowie są „obarczeni obowiązkiem uprawiania polityki”, względnie racjonalnej polityki dla społeczeństwa. Jeśli tego ciężaru nie potrafią udźwignąć, to wypadają z gry. Zdarza się to jednostkom. Nie zdarza się parlamentom, póki trwa demokracja. Jednak dźwiganie ciężaru decyzji obarczonych dużymi konsekwencjami nie zawsze oznacza tworzenie decyzji dobrych i korzystnych dla społeczeństwa.

Zawsze następuje – w przypadku większości parlamentarzystów – podjęcie zadań przypisanych rolę. Jakość wypełniania obowiązków bywa różna, bo przecież zależy od przygotowania merytorycznego, cech osobowości i wielu innych czynników. Sejm może produkować lepsze lub gorsze ustawy, a ich jakość w dużym stopniu zależy od jakości grona poselskiego, choć nie tylko od niego. Jak już powiedzieliśmy, sejm jest bardzo ważny, lecz podlega zewnętrznym naciskom. Poszczególony poseł jest ograniczony – zawsze – układem partyjnych zobowiązań i dyscypliną grupowego działania. Niemniej pozostaje osobą politycznie autonomiczną. Akurat polscy parlamentarzyści dają liczne dowody swej autonomii osobistej.

W tej sytuacji ważne jest to, jakie poczucie odpowiedzialności politycznej internalizuje poseł – większość posłów. Czy jest ono dostatecznie szerokie, czy ulega stopniowemu pogłębieniu czy przeciwnie – rozmywa się i słabnie? Trudno badać takie sprawy. Polska rzeczywistość sejmowa stanowiłaby interesujący grunt dla bardziej pogłębionych badań niż nasze. Trochę światła rzucają na te sprawy dwa „studia przypadku”, które podjęliśmy: nad pracami komisji, która przygotowała ustawę o służbie cywilnej oraz nad pracami Komisji Etyki Poselskiej.

Nasze badania mają już dziesięcioletnią historię. Zdawaliśmy sobie sprawę, że poseł posłowi nie jest równy, że w polskich sejmach ostatniego dziesięciolecia wielu posłów nie dorastało do swej roli. Ale to mogło się ujawnić między innymi dzięki socjologiczno-politycznym programom badań. Nasz wybór parlamentu jako pierwszoplanowego miejsca formowania się warstwy politycznej uważamy za właściwy także z powodów metodologicznych. Po prostu selekcje członków warstwy politycznej czy elity politycznej dokonywane przez niektórych badaczy obdarzone są znaczną dozą niejasności teoretycznej, złą (niejasną) operacjonalizacją pojęcia „elita” oraz dowolnością procedury selekcji osób poddawanych badaniu. Grozi to nierzetelnością wyników. My na pewno wiemy, z kim prowadzimy

badania i o kim orzekamy. Nie może tu wystąpić błąd niejasnego przełożenia cech definicyjnych warstwy polityków na cechy konkretnych osób, z którymi przeprowadzono wywiady.

Jakie treści świadomości warstwy polityków warto i trzeba badać w okresie transformacji? Wbrew pozorom niełatwo odpowiedzieć na to pytanie. Samonarrująca się odpowiedzią byłoby wskazanie, że poglądy na temat zmian – planowanych i wprowadzanych reform systemowych – byłyby najbardziej odpowiednim przedmiotem badania. Jednakże już doświadczenia zgromadzone przez nas w badaniach w trzech parlamentach lat 1989-1997 sugerowały, że odpowiedź jest bardziej złożona. Polscy parlamentarzyści, podobnie jak ci politycy, którzy znajdowali się w określonych okresach poza parlamentem (gdyż przegrywali wybory), ujawniali dość mgliste pomysły reformatorskie. Wszystkie partie, a w konsekwencji większość polityków parlamentarnych, zostawiała rządowi (choć one też składały się z posłów) przygotowanie konkretnych propozycji ustawowych. Tak, jakby specyfiką polskich partii politycznych była niechęć lub opieszałość programotwórcza. Wyjątkiem były ostatnie poselskie projekty ustaw AWS, lecz te były źle pomyślane. Ogólnie rzecz biorąc, opieszałość poselska może wynikać stąd, że tylko nieliczni liderzy partyjni dysponują zapleczem intelektualnym i doktrynalnym, które pozwala im łączyć ogólne ideowe orientacje z pragmatycznymi propozycjami legislacyjnymi. Oczywiście kontrapunktem do tego stwierdzenia musi być uznanie faktu, że w dzisiejszym świecie każdy polityk ma *jakieś* – choćby powierzchowne – wyobrażenie o doktrynach politycznych, o legislacji oraz o technikach administrowania krajem.

W charakteryzowanej tu grubymi liniami sytuacji polskiego parlamentu – jako parlamentu młodego – podejmowane były nasze konkretne decyzje badawcze. O co parlamentarzystów pytać, aby rozpoznać ich myśli, dążenia, oceny zjawisk? Kwestionariusz został zbudowany przede wszystkim jako narzędzie *rozpoznania ogólnych aspektów myślenia politycznego*, które *nie muszą* być mocno związane z *bieżącymi sporami* politycznymi. A więc pytaliśmy o ważne cechy systemu demokratycznego, o cechy dobrego państwa, o pojmowanie profesjonalizmu w polityce, o to, jakimi motywami kierują się osoby wkraczające na stałe do polityki. Nie wykreśliliśmy jednak zupełnie kwestii konkretniejszych z naszego programu. Dotyczyły one m.in. wyobrażeń o działaniach posła. Pytaliśmy, czy posłowie dwu ostatnich sejmów byli poddawani presjom lobbystów? Czy wyodrębniają się definitywne grupy „elit”? Zestaw pytań przedstawionych posłom był mieszanką pytań ogólnych i konkretnych, z przewagą tych pierwszych, a te drugie uznaliśmy za potrzebne dla rozszyfrowania treści pierwszych.

Część problemów, które planowaliśmy przebadać, nie znalazła bezpośredniego wyrazu werbalnego w pytaniach kwestionariusza. Zamierzaliśmy dotrzeć do sposobu ujmowania pewnych zjawisk drogą pośrednią, tzn. poprzez stosowanie odpowiednich analiz statystycznych (miary asocjacji, korelacje, analizy czynnikowe). Przede wszystkim nie zadaliśmy pytania wprost ani o to, jak poseł rozumie



lewicę i prawicę, ani o to, gdzie sam umieszcza siebie na skali lewicowości – prawicowości. Jednakże w analizach czytelnik znajdzie poważną próbę odpowiedzi na pytanie, czy istnieje w Polsce (dokładniej w parlamencie) *prawica i lewica*. Nie pytaliśmy też wprost o stosunek posłów do stworzonego przez nas pojęcia „*demokracji inkluzywnej*”, lecz w zbiorze tym znajdzie czytelnik analizę na ten temat.

Podstawową zmienną różnicującą poglądy jest przynależność partyjna. Dlatego jest stałym elementem naszych tabel. Przeprowadzone obliczenia upewniły nas, że jest to zmienna najbardziej systematycznie różnicująca całą populację i stosunkowo mocniej niż inne. Zmienne społeczno-demograficzne (wiek, płeć, wykształcenie, miejsce zamieszkania) tylko w niektórych przypadkach zaznaczają swój wpływ na poglądy i orientacje posłów.

Książka ta w wielu rozdziałach, choć nie wszystkich, omawia rezultaty uzyskane w badaniach dwu sejmów: tego, który został wybrany w 1993 roku i wybranego w roku 1997, czyli Sejmów II i III kadencji. Momentem badania były: rok 1996 i 2000. Tak więc praca ta, w niektórych częściach, reprezentuje rodzaj diachronicznych analiz porównawczych. Niektóre analizy dotyczą wyłącznie roku 2000, ponieważ odpowiednie pytania nie zostały zadane posłom w roku 1996. Badanie w roku 2000 zostało przeprowadzone latem i wczesną jesienią – przed dezintegracją AWS.

Z punktu widzenia badania pokomunistycznej transformacji systemowej jest to studium, które winno dostarczyć choćby fragmentów wiedzy o przemianach w Polsce jako kraju Europy Centralno-Wschodniej, przechodzącego przemiany podobne do tych w Czechach i na Węgrzech. Jak ważne są ujawnione przez nas opinie warstwy polityków, a także to, czy są podobne do opinii węgierskich lub czeskich, wymaga szerszych badań porównawczych. Na ogół stroniliśmy od porównań międzykrajowych, choć pewne wnioski można formułować na podstawie wiedzy potocznej.

Obecny tom jest *czwartym* zbiorem studiów, w których staramy się analizować poglądy polskich parlamentarzystów ery transformacji. Skład autorski tych studiów ulegał zmianom, lecz trzon pozostał ten sam. W skład zbioru wchodzi książki wymienione w *nocie bibliograficznej* do tego wstępu. W pierwszym i trzecim z wymienionych zbiorów znajdują się „Wstępy” o merytorycznym charakterze, które uzasadniają przyjęcie określonych założeń teoretycznych w badaniu parlamentarzystów jako najważniejszej części warstwy politycznej. Dla czytelnika zainteresowanego omawianą tu problematyką pożyteczne może być przejście dwu artykułów, które są ściśle związane z tematyką elit i składu czterech polskich parlamentów (Wesolowski, Mielczarek 1999, Wesolowski 2000).

Pragniemy uprzedzić czytelnika, iż nie udało nam się zachować jednolitego charakteru rozdziałów składających się na ten tom. Inklinacje intelektualne, metodologiczne i interpretacyjne są w naszej grupie różnorodne. Dlatego prosimy o wyrozumiałość wobec niejednolitego stylu prezentacji, a także stopnia weryfi-

kowalności podawanych interpretacji, zwłaszcza wtedy, kiedy mają one bardzo generalizujący charakter. Zdajemy sobie sprawę z niedoskonałości ankiety-kwestionariusza. Samokrytyce poddać chcielibyśmy słabe tempo naszej pracy, gdyż byłoby lepiej, gdyby czytelnik otrzymał ten tom przed wyborami wrześniowymi 2001 roku, a nie już po nich. Sądzymy jednak, że warto było podjąć trud badawczy mimo wszystkich niedoskonałości widocznych w tym tomie.

Informacje metodologiczne o dwu badaniach, w roku 1996 i 2000, znajdzie czytelnik w *Nocie metodologicznej*. Wskazania bardziej szczegółowe dotyczące poszczególnych obliczeń znajdują się zwykle pod tabelami.

Część członków zespołu korzystała z konsultacji metodologiczno-statystycznych Pana Dariusza Przybysza, za co składa mu koleżeńskie podziękowania. W szczególności składają je: Włodzimierz Wesolowski, Barbara Post, Elżbieta Skotnicka-Illasiewicz, Krzysztof Jasiecki, Irena Pańków. Za błędy i niedociągnięcia każdego tekstu odpowiedzialność ponosi wyłącznie jego autor.

#### Nota bibliograficzna

*Początki parlamentarnej elity*. 1992. Jacek Wasilewski i Włodzimierz Wesolowski (red.). Warszawa: IFiS PAN.

*Polityka i Sejm. Formowanie się elity politycznej*. 1998. Włodzimierz Wesolowski i Barbara Post (red.). Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.

*Świat elity politycznej*. 1995. Włodzimierz Wesolowski i Irena Pańków (red.). Warszawa: IFiS PAN.

Giovanni, Sartori. 1976. *Parties and Party System. A Framework for Analysis*. Cambridge: Cambridge University Press, Vol. 1.

Charles, Tilly. 1997. *Revolucje europejskie 1492–1992*. Warszawa: Wydawnictwo Krąg Oficyna Wydawnicza Volumen, s. 30.

Włodzimierz, Wesolowski i Przemysław Mielczarek. 1999. *Zmienność i stabilizacja warstwy politycznej: cztery sejmy okresu transformacji*. „Studia Socjologiczne” nr 3.

Włodzimierz, Wesolowski. 2000. *Teoretyczne aspekty badania elit politycznych*. „Studia Socjologiczne” nr 4.